

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.
Kto chce mieć „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
na 50 fen. u pp. agentów i
wprost u wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równo-
legła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rząd (wiersz) 4-linowy
20 fenów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XIII.

Bytom G.-S., 24-go Lutego 1903.

Nr. 8.

**Robotnicy! Organizacya, łączenie się,
jest wam koniecznie potrzebne! Przystę-
pujcie do Bytomskiego „Związku!”**

Sprawy związku

wzajemnej pomocy chrześc. robotników górnośląskich.

Zebrań robotników

odbędzie się w niedzielę, dnia 1-go marca br.
o godz. 3 po południu w Pilchowicach
na sali p. Wylezoła.

Ponieważ w dniu 1-go marca po większej
części parafii będzie obchodzony jubileusz
Ojca św., a prawdopodobnie też i w Nakle,
w który to dzień właśnie ma się odbyć zebra-
nie naszego „Związku”, dla tego postano-
wiliśmy takowe odłożyć aż do 8-go marca br.

Członków naszego „Związku”, szukają-
cych w swych sprawach rady i prawnej po-
mocy, upraszamy przychodzić do biur naszych,
o ile można w godzinach przedpołudniowych,
abyśmy powierzone nam prace w ciągu go-
dzin popołudniowych mogli załatwić.

W kancelaryach „Związku” należy się
wykazać statutom. Kto więc przychodzi do
kancelaryi, aby mu opracowano sprawę, po-
winien w każdym razie zabrać statut a po-
starać się o to, żeby składki były zapłacone.

Jeżeli kasyer Bytomskiego „Związku” nie
lepi znaczków, powinien członek natychmiast
prześłać książkę do zarządu, aby ten mógł
sprawę zbadać. Adres przewodniczącego: Józef
Kalus, Chorzów.

Wszystkich naszych członków uwiada-
miamy, że słuszne zażalenia względem kance-
laryi wszelkich mogą podać miejscowemu ka-

syerowi, aby spisał protokół i podał wprost
do przewodniczącego „Związku” p. Józefa Ka-
lusa w Chorzowie.

**Zarząd związku wzajemnej pomocy chrze-
ściańskich robotników górnośląskich.**

Chrześcijańskie zasady społeczne.

Z listu pasterskiego ks. arcybiskupa Bilczewskiego w Lwowie.

Główną przyczyną dzisiejszego zamętu i
biedy społecznej jest, jak wiemy, ta oko-
liczność, że oderwano społeczeństwo od Bo-
żych jego podstaw, a urządzono je na fałszy-
wie pojętych hasłach: nieograniczonej wolno-
ści, bezwzględnej równości i kłamliwego bra-
terstwa.

Jeśli się raz błąd poznało, to droga na-
prawy znaleziona!

Lud nasz, kiedy wystawi nowe domostwo,
prosi kapłana, aby je poświęcił i aby pod
cztery jego węgły zakopał cztery ewangelie.
Daje on tem znać, że wedle jego wiary i prze-
konania „jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno
pracowali, którzy go budują.” (Ps. 126, 12)
i że każdy inny fundament domu jest kruchy
„okrom tego, który założon jest, który jest
Chrystus Jezus” (I. Kor. 3, 11).

To, co dobre dla ludu, dla jednego domu
i jednej rodziny, jest też jedynie dobre i ko-
nieczne dla całego społeczeństwa. To znaczy:
całe społeczeństwo ma wrócić odważnie, szcze-
rze i całkowicie do tych prawdziwych i wy-
próbowanych, tak starych a tak zawsze no-
wych, tak znanych a tak zapomnianych za-
sad chrześcijańskich i na ich podstawie na-
nowo się oprzeć i zorganizować. Na pomyśl-
ne skutki nie długo będziemy czekali! Pra-
wda, prawo i sprawiedliwość pójdą znowu we
wszystkich stosunkach prywatnych, publicz-
nych, społecznych w górę — a kłamstwo,
siła, bezprawie w dół.

Postęp w dobrobycie, zauważył ktoś pięknie, możliwy jest tylko przy równoczesnym postępie w enocie. Postęp w enocie możebny tylko przy postępie w religii. Postęp w religii możliwy tylko przy szczerej miłości i coraz głębszej wierze w Jezusa Chrystusa. A więc Jezus Chrystus, jak niegdyś nad jeziorem Genenezaret, tak i dzisiaj Sam jeden rozmnaża chleb.

„Gdyby przykazań Jezusa Chrystusa, dotyczących sprawiedliwości i dobrych obyczajów, pisał św. Augustyn lat temu z górą tysiąc czterysta, gdyby tych przykazań słuchali i przestrzegali królowie ziemi i narody, książęta i sędziowie, młodzieńcy i dziewice, starcy i dzieci, zbieracze podatków i żołnierze — rzeczpospolita chrześcijańska, w której wszyscy obywatele cieszyliby się szczęściem, byłaby ozdobą tego świata i kroczyłaby bezpiecznie ku wzgórzom ojczyzny niebieskiej, w której ma kiedyś królować w chwale“ (O mieście Bożem ks. II. r. 19).

A Leon XIII. powiada w encyklice „O sprawie robotniczej“, że jeżeli w ogóle społeczeństwo ludzkie odzyska zdrowie, to jedynie uzdrowi je powrót do życia i zasad chrześcijańskich. „Obyczaje chrześcijańskie, przestrzegane wszechstronnie, w pewnej mierze powiększają koniecznie dobrobyt, bo jedyną łaskę u Boga, tego początku i źródła tego wszelkiego dobra; powściągają nadmierne pragnienie bogactw i pożądanie rozkoszy, te dwie plagi, które zbyt często czynią człowieka nędzarzem wśród dostatków i przepychu. Prawdziwy chrześcijanin, poprzestając na skromnem urządzeniu życia, uzupełnia dochody oszczędnością i unika występków, które niszczą nie tylko małe majątki, lecz także wielkie posiadłości i bogate ojcowizny.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Stosunki fabryczne w Król. Polsklem.

Rosyjski uczony (statystyk) p. Litwinow-Faliński wydał pracę o położeniu robotników fabrycznych i kopalnianych w Rosyi. Wykazuje on, że zawodowi robotnicy fabryczni i kopalniani w Królestwie Polsklem podlegają tym samym przepisom, co robotnicy w guberniach rosyjskich, chociaż warunki życia tych a tamtych są zupełnie odmienne. Niemal każdy rosyjski robotnik ma gdzieś własną ziemię, dom, zagrodę i podczas pilnych robót w polu pracuje razem z rodziną.

a potem wychodzi na zarobki w świat; pracuje więc jako kawaler; jeżeli nic nie oszczędzi, to przynajmniej przeżyje; w razie choroby, kalectwa albo upadku sił zawsze wraca do swej wsi i zostaje gospodarzem wiejskim.

Bezrolni robotnicy bardzo łatwo otrzymują od rządu ziemię w świeżo zdobytych i pospiesznie kolonizowanych okolicach azjatyckich. Słowem, praca fabryczna jest dla nich zawsze dodatkiem do zawodowej pracy na własnej roli. Natomiast polski robotnik przemysłowy w Królestwie nic niema oprócz tego, co mu daje fabryka lub kopalnia. Jest on w całym tego słowa znaczeniu zawodowym robotnikiem, jak wszędzie w zachodniej Europie, a tymczasem nie zabezpieczono go od nędzy w razie choroby, kalectwa lub starości; nie uregulowano jego stosunku do przedsiębiorcy, co tem potrzebniejsze, że większość przemysłowców składa się z ludzi obcych, którzy albo mieszkają w Berlinie lub Wrocławiu, albo przebywają w kraju tylko chwilowo, aby się wzbogacić, są więc wyzyskiwaczami.

Litwinow tak się wyraża o tych przemysłowcach: „Ogólne interesa kraju i jego ludności, obchodzą ich tylko o tyle, o ile ich osobisty interes tego wymaga. W stosunkach z miejscową ludnością i z robotnikami prawie wszyscy odznaczają się pychą i zupełnym brakiem serca. To jest bardzo charakterystyczne z tego względu, że nie jeden z nich posiada fabrykę w Niemczech i tam bardzo dba o swych robotników, pilnuje, aby każdy z nich był ubezpieczony, a nadto swoim kosztem utrzymuje dla nich nie tylko szpital, ale nawet teatrzyk. Ponieważ są wyzyskiwaczami, dla tego robią trudności, na jakie natrafiają wszystkie starania o poprawę bytu robotników. Wszelki na ten cel wydatek traktują oni jako ciężar, który spada na nich nieprawnie.“

W roku 1893 rząd zamierzał zaprowadzić ubezpieczenia robotników na wypadek kalectwa. Wówczas przemysłowcy w Królestwie odbyli zjazd i na nim opracowali pismo, w którym dowodzili rządowi, że gdyby ich zmuszono do płacenia wkładek na zabezpieczenie, to oni musieliby zamknąć swe fabryki. To skłoniło rząd do zaniechania projektu. Sami robotnicy zaczęli tworzyć kasy zapomogowe i stowarzyszenia spożywcze, lecz wkrótce potem ci obci fabrykanci zażądali, aby cały zarządek kas zapomogowych i stowarzyszeń spożywczych znajdował się w rękach

urzędników fabrycznych wyłącznie Niemców. Ci robotnicy, którzy nie zgodzili się na to, byli odprawieni. Tak owe kasy i stowarzyszenia zwiększają tylko zależność robotników od fabrykanta. Ten sposób trzymania robotników w zależności od zarządu fabrycznego okazał się tak korzystnym dla przemysłowców, że oni teraz sami żądają od swych robotników, aby należeli do członków kasy zapomogowej i stowarzyszenia spożywczego. Lud fabryczny z wolna stał się ludem pańszczyźnianym.

Jak stać się w pracy i przez pracę wielkim?

Ślawny „król stalowy“, miliardier Andrew Carnegie, postanowił cały swój miliardowy majątek użyć na cele dobroczynne, i wogóle dla dobra ludzkości. Chciał wzbudzić u młodych ludzi chęć i zamiłowanie do pracy, wydał więc obecnie książkę, w której umieszcza cały szereg rad, uwag i doświadczeń, zebranych ze swego życia.

Oto dwie rady, w których Carnegie zawarł myśl przewodnią, całej swej książki.

Pierwsza rada brzmi: „Nie lekceważ chociażby najprostszej pracy; nie czuj się upokorzonym, jeśli, jako praktykant, będziesz zmuszony zamiatać lokal biurowy, lub, jako uczeń inżynierii, będziesz wykonywał robotę ślusarzyka. To ci nie zaszkodzi, lecz owszem nauczysz się, jak należy wykonywać czynności od najmniejszych do największych, a zarazem przekonasz się, że nie ma takiej uczciwej pracy, którą by komuś uwłaczała. Wtedy zaś, gdy czyścisz podłogę lub młotkiem bijesz, myśl zawsze o tej właśnie pracy, którą wykonujesz...

Równocześnie jednak, jest to druga rada, niezapominaj nigdy dążyć do osiągnięcia najwyższego stanowiska w swym zawodzie. Staraj się bezustannie, byś został czy to kierownikiem domu handlowego, czy też dyrektorem lub właścicielem jakiegoś przedsiębiorstwa przemysłowego. Wy młodzi — mówi Carnegie — rozpoczynajcie swój zawód najprostszą pracą, bądźcie jednak odrazu królami w swych marzeniach!

Imy znowu milioner, Gustaw Schwab, dawniejszy ślusarz, obecnie generalny dyrektor spółki czyli trustu Morgana, wygłosił na pewnym zebraniu młodzieży w Nowym Jorku,

następujące zdanie: „Tajemnica dobrego wykonania jakiej pracy polega na tem, by z wziętego na siebie zadania wywiązać się lepiej, aniżeli drugi.“ Weźmy n. p. 16-letniego chłopca i zajmijmy go praktycznie, a weźmy jego rówieśniaka i każmy mu, po ukończeniu uniwersytetu, w 20 roku wykonywać te same czynności, jakie wykonuje pierwszy. Cóż się okaże? Oto „uczony“ nie podoła robocie ucznia, posiadającego 4-letnią praktykę.

„Niedawno“ opowiada dalej Schwab „znalazłem się w towarzystwie 40 najwybitniejszych bankierów; 38 z nich ukończyło zaledwie szkoły zwyczajne, nie posiadają zatem żadnego wyższego książkowego wykształcenia, lecz tylko praktyczne. Powiadam raz jeszcze, że nie ma lepszego środka do postępu, jak tylko: wykonywać każdą robotę — i to najostrożniejszą nawet — lepiej, aniżeli wykonuje ją drugi.

Przed 18 laty — mówił w dalszym ciągu Schwab — poznałem 15-letniego chłopca, który przynosił robotnikom do warsztatu wodę; woda ta była zawsze świeża i czysta. To też robotnicy, widząc, że chłopak ten, chociaż z tak prostego obowiązku, wywiązuje się bardzo gorliwie, polubili go i popierali. Po niejakim czasie, chłopak ten, zostawszy posługaczem biurowym, okazywał tę samą gorliwość i chęć do pracy. Dziś jest on prezydentem jednego z największych przedsiębiorstw przemysłowych w Stanach Zjednoczonych, gdzie pracuje 60,000 robotników!

Pewien zaś bankier opowiadał mi, że jest tu w Nowym Jorku chłopak roznoszący gazety, który codziennie najpункtualniej o godz. 4-tej po południu, przynosi mi gazetę; chłopiec ten nie spóźnił się dotychczas ani o jedną minutę, pomimo, iż otrzymuje tylko należące mu się 2 centymy. Z chłopca tego — powiada bankier — można coś zrobić. Wezmę go do mego biura i zapewniam pana, że zostanie on kiedyś dyrektorem jakiegoś banku.

Słyszając o takich przykładach, które nie są wyjątkami, lecz zupełnie naturalnymi, zwyczajnymi zjawiskami życia amerykańskiego, pojmuję się łatwo, na czem polega wielkość i potęga Ameryki. Prawda, że potęga ta wzrasta wśród nadzwyczajnie przychylnych okoliczności; niezmiernie bogactwa kraju, doskonałe drogi, koleje, kanały i inne czynniki wpływają na jej wzrost.

Same jednak hojne te dary natury nie przyniosłyby żadnych korzyści, gdyby do rozkwitu i wzrostu tej potęgi nie przyczyniały

się i moralne czynniki, z których pierwszym i najważniejszym jest: poszanowanie pracy, i rozpowszechnione wśród całego narodu północno-amerykańskiego — przekonanie, że nie ma szlachetniejszej dążności, jak stać się w pracy i przez pracę wielkim.

LISTY.

O Bismarckhucie.

Szedłem razu pewnego przez Górne Hajduki i spotkałem współbrata, który pracował w Bismarckhucie. Pytam go się, jak się mie-
wa. On mi na to odpowiedział, że źle, bo przepracował kilkanaście lat w Bismarckhucie a teraz — jak to mówią — został żebrakiem wielkim. Teraz się musi tulać jako wieczny żyd po świecie. Możecie sobie wziąć wzór z tego zdarzenia, bo żaden mu nie nie pomoże. Skoro wstąpi do huty, to mu hutmistrz mówi: Czego tu szukacie, wynoście mi się! Teraz mu żaden walemistrz ani hutmistrz nie pomoże, lecz go wyganiają jako psa.

Słyszałem, że w Bismarckhucie przepracował pewien robotnik Jan P. jako przodownik 25 lat i otrzymał srebrny zegarek i 100 m. podarunku. Ale spotkało go w miesiącu grudniu nieszczęście, gdyż mu się złamał walec. Za to wzięli mu czyli ukarali go 20 markami. Miesiąc później złamał mu się drugi walec i znów mu wzięli odszkodowanie, ale nie 20 m., jak pierwszy raz, lecz 40 m. Z zarobku 100 m. nie pozostało mu tylko 60 m. Gdzie się teraz ma nas współbrat uzalić, kiedy — jak to mówią — do Boga za wysoko, a do cesarza za daleko. Nieraz ich namawiałem, żeby do „Związku“ bytomskiego wstępować, ale nie jeden mi mówił: Co tam „Związek“, włąłbym sobie za owe 30 fen. wódki kupić, niżeli do „Związku“ wstąpić i płacić. Teraz by może niejeden chciał do „Związku“ wstąpić, ale już jest za późno, bo już ma teraz kostur czyli kij żebraczy w ręku. Starzy ludzie mówią, że po śmierci za grzechy za późno żałować. Kochani bracia! Pracujcie za młodu za pieniądze, a nie za cygaro, bo kto pracuje za młodu za cygaro, ten na starość ma za to biedę.

Justyn Zelazny.

Zaborze.

Dziękuję p. redaktorowi za taki nam życliwy i pouczający artykuł w „Pracy“ No. 4 z 27-go stycznia t. r. którego napis brzmiał:

Kiedy robotnicy będą pracowali „na swoim?“ Już przed paru laty tę myśl wyczytałem w „Katoliku“ i „Pracy“ i agitowałem między robotnikami. Pomału ale wielu oziębło, przestali czytać i dziś nie wiele wiedzą o tem, iż spółka Morgana albo inne sprzedawły akcyje robotnikom, że robotnicy mają udział w akcyjach czyli w zysku. Ja i dużo innych zapewne byśmy sobie życzyli takiego początku i kupowali byśmy takowe udziały, skoroby nam ktoś do tego dopomógł albo je ofiarował.

Prosimy szanowną redakcyę w tym względzie dalej robotników pouczać, jak i ja będę mocno za oświatą agitował. Wiem, że to nie łatwa rzecz, ale nie trzeba tracić nadziei.

Bardzo mię cieszy, że „Katolik“ i „Praca“ się starali o postać z ludu robotczego i będę mocno agitował za p. Królikiem!

Spuszczają nam do kopalni fiskalnej na dół wodę do picia w żelaznych beczkach (Wassertone), które są wewnątrz jakimś lakiem albo białą farbą pociągnięte, to bardzo nieprzyjemnie pachnie, bo jakoby terpentyną. Od tej wody ludzie zwracają pokarm a niektórym przez cały tydzień jest źle w pierśsiach. Wiele ludzi się uskarża, iż w drewnianych beczkach była woda dobra. Czy już to zabrakło drzewa? Jużśmy żądali od mężów zaufania, aby protestowali u dyrektora przeciwko temu, ale jeszcze nie ma odmiany. Tak domagamy się od naszych pracodawców, żeby nam wodę dawali jak dawniej w drewnianych beczkach, bo owa farba nas może wielu do choroby przyprowadzić i obawiamy się, iż w tej farbie mogą się znajdować zatrujące bakcyle. Jeżelibyśmy nie odzyskali zmiany, to pójdziemy do przysięgłego. Niektórzy urzędnicy powąchali nosem, kręcili głową i mówili, że ludzie wszystko wypiją! Ja sam byłem tydzień chory od tej wody.

Już od paru lat żądamy od mężów zaufania, aby stawili żądanie u p. dyrektora o podwyższenie deputatu, węgla na opał, ale nie słychać nic. Pragniemy się dowiedzieć od współbraci i mężów zaufania, jak ta sprawa stoi. Czy już stawili taki wniosek u p. dyrektora. P. dyrektor Salzbrunn dobrze wie, iż teraz są pomieszkania większe, więc trzeba więcej palić czyli topić, niż dawniej. A co do wagi to nie śmiemy nic powiedzieć, bo przy wadze nie jesteśmy. Czy my się to powinni tak męczyć w mokrych a zimowym czasem niedość opalanych pomieszkaniach, zkad choroby we familii mogą wyniknąć? Ro-

botnicy powinni wstępować do organizacyi, cobyśmy wszyscy wraz żądać mogli i siłę mieli, a mężowie zaufania mogliby prędzej coś przeprowadzić.

Spodziewam się, że pracodawcy uznają nasze żądania i przyczynią się za nami a dadzą nam więcej węgla, bo oni przecież dobrze wiedzą, iż przy tych zarobkach robotnik kupić go nie może, a marnie zimę cierpieć, albo nawet chorować z naszymi dziećmi nie potrzebujemy, gdyż nasze ręce całem kołem parowym i kopalnią obracają. Bracia, piszcie, co o tem myślicie.

Zaborze.

Nadszedł nareszcie czas, że na kandydata postawiono do parlamentu i do sejmu jednego z robotników, więc naszym obowiązkiem jest resztę dokończyć. Bracia robotnicy, dołożmy wszystkich sił, aby robotnik przeszedł, bo jeżeli go w tym roku nie przeprowadzimy, to znów będziemy musieli 5 lat czekać do przyszłych wyborów, i 5 lat będziemy bez należytej obrony współbrata robotnika. Któż może najlepiej bronić robotnika? Któż zna najlepiej dolę robotnika? Któż potrafi określić najlepiej stosunki urzędnika do robotnika, jak taki robotnik, który sam przeszło 30 lat ciężko pracował? Powiedźcie, czy to nie jest prawdą? Bracia! chcąc sobie polepszyć stosunki naszego stanu robotniczego, starajmy się o to, żeby wysłać do Berlina naszego współbrata, żeby tam nasze krzywdy i życzenia śmiało i odważnie przedstawiał.

Może kto powie, że robotnik nie jest zdany na posła. Ten się myli i siebie i innych za głupców ma. Czy to słusznie? Skoro mamy dosyć oświeconego współbrata, więc go wybierajmy a nie spuszczaźmy się na człowieka, który roboty ani dobrze nie powąchał. Widzimy wszystkie nadużycia, jakie się tu nieomal codziennie z strony przeciwników dzieją, to robotnik - poseł może to zaraz ministrowi przedstawić, a on musi dać na to jakąś odpowiedź. Każdy robotnik, gdy się będzie czuł pokrzywdzonym z strony swego przełożonego lub pracodawcy, może w takim razie sam napisać do swego posła, a ten go jak najlepiej zrozumie i będzie się starał, żeby i o tem się dowiedziano w ministerstwie, w parlamencie, w sejmie.

Bracia! Walka będzie, jakiej zapewno jeszcze na Górnym Śląsku nie było, bo będą nasi przeciwnicy dokładać wszelkich sił, aby robotnika nie dopuścić na posła, ale naszym obowiązkiem jest i będzie użyć

wszystkich sprawiedliwych środków, aby robotnika przeprowadzić. Nasz współbrat kandydat jest drugim przewodniczącym bytomskiego „Związku“ a więc i w tem jedyna chrześcijańska organizacya, bytomski „Związek“ nabędzie większego znaczenia i szacunku, tak z strony pracodawców jak i władzy. Potem chcąc niechcąc będą się musieli z nim liczyć. A więc dalej do dzieła, agitujmy za robotnikiem. Niech żyje nasz kandydat współbrat Królik.

Z pod Tarnowskich Gór.

W sprawie wyboru współbrata Królika na posła.

Bracia robotnicy w powiatach Katowice i Zabrze! Cieszy mnie to bardzo, że się zgadzacie na kandydaturę naszego współbrata Królika na posła. My go znamy i możemy wam go polecić, bo to mąż rozumny i prawy. A mianowicie jest on stałego charakteru, spełnia, co powie, nie obiecuje wiele, ale za to robi, co może dla stanu robotniczego.

Na fiskalnej kopalni — pamiętam — podczas walki kulturalnej walki o sprawy robotnicze nieraz przeprowadził. Na pochwałę jego muszę powiedzieć, że nawet pracodawca poznał się na jego zdolnościach, nie fiskus, który go nie cierpiał, lecz katolicki zarząd kopalni w Karłuszowcu, i zatrudnił go na wadze węgla i tam pracował sam. Mimo tego Królik nie przestawał jeździć na zebrania, agitować za bytomskim „Związkiem“, bo zawsze nam mówił, że robotnikom będzie tylko wtedy lepiej, gdy będą mieli silną chrześcijańską organizacyę. Za to go przeciwnicy robotników prześladowali. Zdrajcy i nieprzyjaciele robotników donosili o jego agitacji do Karłuszowca i to tak szło, aż się Królik dostał do Bytomia do kancelaryi „Związku.“ Skończył się wtedy ucisk i nacisk przeciwników. Teraz go nawet widzą kandydatem do parlamentu na wasze powiaty Katowice i Zabrze i ztąd dopiero złość pomiędzy nimi. Bracia! Zaklinam was, na dobro sprawy robotniczej, abyście koniecznie go wybrali posłem jak największą ilością głosów. Macie to szczęście, że takim jest wasz kandydat - robotnik, jakim go sobie życzyć możecie. Gdyby nie byli przeszkadzali silnie przeciwnicy, a mianowicie ci ciemni i głupi, którzy i teraz są przeciwnikami kandydatury robotnika, to byśmy w Bytomiu

sko-Tarnogorskim powiecie byli wybrali Król-
lika już przed pięciu laty. Ale stało się ina-
czej. Bytom i Tarnowskie Góry nie miały
mieć tego zaszczytu i honoru, że wybierały
pierwszego robotnika na posła do
Berlina. Katowice i Zabrze będą wysyłały
posła-robotnika do Berlina, jako pierwszy
i najsilniejszy okręg Górnego
Śląska.

Bracia robotnicy! Nie pozwólcie sobie
wydrzeć kandydatury robotnika,
a choćby kamienie na was miały spadać, to
głosujcie wszyscy na niego. Będziecie się
sami z tego cieszyli, jak przeprowadzicie wa-
szego współbrata-robotnika, a nie
tylko my, ale wszyscy robotnicy będą wam
dziękowali.

Z Miejskiej Dąbrowy pisze nam inwalid
Jan P., że bardzo się cieszy, iż został p. Kró-
lik postawiony na kandydata do parlamentu.
Już przed 5 laty, gdy chodziły wieści, iż Kró-
lik ma być kandydatem na okręg Bytom i
Tarnowskie Góry, przyznał mu pewien urzę-
dnik, że to mąż dzielny, a drugi posiedziciel
fabryki też nie złego na niego powiedzieć nie
mógł. (Z tego widać, że pracodawcy się oba-
wiają jego wyboru a gazeta górnośląskich
pracodawców hakatystycznych, „Katowiczerka“,
wprost o tem pisze, że należy postawić in-
nego kandydata, i daje do zrozumienia, że
robotnik przecież nie powinien być posłem
i przedstawicielem obwodu przemysłowego,
w którym jest tyle panów, pracodawców itd.)

Ow inwalid pisze potem dosłownie: Biorę
Boga za świadka, że czystą prawdę piszę.
Więc, kochani robotnicy, ja Królika gorąco
wam polecam, skoro teraz już powtórnie zo-
stał postawiony jako kandydat. Trzeba wam
się nawzajem pouczać i wszyscy powinni go
obierać. Byłem górnikiem przeszło 40 lat,
ale teraz już mnie Pan Bóg wybawił z tej
ciężkiej pracy, bo jestem inwalidem.

Bracia robotnicy! Głosujcie na współ-
brata, bo on ma doświadczenie, zna naszą
dolę i przeszedł wszystkie roboty, a więc naj-
lepiej nas bronić może.

Marek z Chin, który jest w podróży.

Wiadomości z tygodnia.

Północna Ameryka potrzebuje obecnie
jeszcze więcej żelaza, aniżeli fabrykuje czyli
wytopia. To też w tych dniach zakupił pe-
wien handlarz 60,000 centnarów najlepszego
żelaza aż w Bośni; wysokie piece z Vares

sprzedały tę ilość uo portu Grawosa, z kąd
okręt zawiezie żelazo do Baltimore. Zbliża
się wiosna, więc czas budowli i wskutek tego
odbyt się powiększa.

W Kanadzie również panuje znaczny ruch
w przemyśle żelaznym. Fabryki mają tyle
zamówień, że nie mogą nadażyć. Walcownie
stali oświadczyły ministrowi kolei, że nie mo-
gą mu dostarczyć 25,000 ton szyn i radzą
mu zakupić szyny w Anglii, lecz nie w
Niemczech.

**Uważajcie na wybory do sądu proce-
derowego, do wydziału robotniczego, do za-
rządu kas werkowych! Wybierajcie tegich
kamratów!**

Drobne wiadomości.

* Na kopalni Szczęście Samu-
ela (Samuelsglück) dnia 11-go lutego b. r.
zdarzyło się nieszczęście. Kamienie zasypały
górnika Teofila Majowskiego. Na drugi dzień
przybył p. przysięgły (urzędnik rewirowy) na
kopalnię na przesłuchy i celem zbadania nie-
szczęścia.

Na tablicy karnej byli zapisani robotnicy,
na których nałożono karę, lecz ktoś zmasał
wszystkich, tak że przysięgły mógł przypusz-
czać, iż tutaj mało piszą kar. Skoro jednak
odjechał, to tablica znów była zapisana. A
tu rzeczywiście dotkliwie karzą, bo np. gdy
się górnikowi zawali przodek, to ma 2 m.
50 fen. kary. A czy on to przodek potrafi
plecami utrzymać? Współbrat nieszczęśliwy
Teofil Majowski nie miał tyle siły, aby plecy
nadstawić, więc go kamienie przywaliły. Po-
kaleczonemu odwieziono do lazaretu knapszaf-
towego w Bytomiu.

Ciekawy jestem, ile to złożyliśmy na fu-
terał dla chorągwi kopalnianej? Kto coś o
tem wie, niech napisze do naszej redakcyi.

* Spółka Królewsko-Laurahucka
miała zysków:

I. kw.	1992/3	1901/2	1900/1	1899/1900	1898/9	1897/8
m.	2,180,402	1,548,684	2,660,115	2,465,109	2,055,914	1,962,918
II. kw. m.	?	1,414,478	2,516,380	2,415,378	2,092,248	1,942,384

* Królestwo Polskie. Towarzy-
stwo akcyjne zjednoczonych zakładów Kró-
lewsko-Laurahuty na Ślązku Górnym ma za-
rząd w Berlinie. W Sielcach pod Sosnowcem
ma Hutę Katarzynę, a w powiecie często-
chowskim Zakłady Blachownie. Ze sprawo-
zdania za rok 1901/2 widać, iż całe przedsię-
biorstwo łącznie z fabrykami gub. Królestwa
przyniosło zysku 6 mil. 243 tys. 500 od ka-
pitału 27 mil. marek, już po potrąceniu pro-

centu od 10 mil. kapitału obligacyjnego. Za rok 1900/1 zysk był jeszcze wyższy, bo $8\frac{3}{4}$ mil., które dały możność wydzielenia 14 proc. dywidendy, gdy rok ubiegły przyniósł akcyonaryuszom tylko 10 proc. od kapitału. Do zysku tego przyczyniły się huty Katarzyna i Blachownia.

W roku 1900/1 rubli 545,867

„ 1901/2 „ 407,952

Kapitał obrotowy wyłożony z Berlina wynosi w ostatnim bilansie dla huty Katarzyny 1,070,347 rubli
268,782 „

Zyski z Królestwa Polskiego były bardzo znaczne.

Za rok 1896/7 — 611,8 tysięcy

„ „ 1897/8 — 704,8 „

„ „ 1898/9 — 625,4 „

i dopiero spadły 1899/90 na 275,2 „

Na pomoc dla pracujących administracya poświęciła w roku 1901/2 w hucie Katarzyny 26,302,14 na polepszenie bytu dla pracujących i ich rodzin, na szkołę zaś i szpital 24,850,26. W Blachowni na te cele wydano około 3000 rubli.

Dbajcie o oświatę, bo ona doprowadza do organizacyi, do połączenia się robotników! Bez organizacyi nie ma polepszenia doli robotników Rozszerzajcie „Pracę!“

Nieszczęścia.

* Na Friedenshucie lokomotywa, która pociskała wóz gorącej szlaki na zwaty czyli hołdę, najechała drugą lokomotywę, na której stało trzech zestawiaczy wagonów. Jeden z nich dostał się pod koła lokomotywy, która mu odcięła jedną nogę, a dwóch innych zostało strasznie poparzonych przez gorącą szlakę. Kto wie, czy wyzdrowieją. Na tę kolejkę hutniczą skarżą się robotnicy od dawna. Kolejka jest bardzo niebezpieczną a zdarzyło się tam już niejedno nieszczęście, niejednen człowiek życie stracił. Przeto inspektor fabryczny powinien dobrze zbadać stosunki, przesłuchać i wypytywać się robotników, ale w nieobecności urzędnika i kazać naprawić, co jest złe.

* Na kopalni Redensblich kowal Joszt stracił dwa palce, które mu przy pracy urwało.

* Na kopalni Karlssegen górnik Gwóźdź został zagnieciony na śmierć przez winde. N. o. w p. w. A.

* Galicya. W Turce zdarzyło się przy budowie tunelu na linii kolejowej Lwów-Sam-

bor nieszczęście. Zrobiono właśnie 6 otworów, w sztolni (ganku) pozostali przewodnik August Longli i górnik Józef Longli, czterech innych robotników zaś oddaliło się ze sztolni. Dwaj pozostali naładowali dynamit, a August Longli zapalił wszystkie 6 dziur, poczem obaj szybko oddalili się ze sztolni. Z sześciu dziur pięć eksplodowało, szósta zaś nie. Wówczas udał się August Longli znów do sztolni i po stwierdzeniu, która dziura nie wybuchła, założył do samego otworu mały nabój dynamitowy. Zapalił go i oddalił się. Nabój wystrzelił a robotnicy udali się na polecenia przodownika Augusta Longli do sztolni na dalszą robotę. W chwili, kiedy zabierali się do roboty, nastąpił wybuch. Przodownik robotów August Longli i Longino Longli ponieśli śmierć na miejscu, natomiast Józef Longli żył jeszcze krótki czas po eksplozji i dopiero po wyniesieniu go ze sztolni umarł.

Z górnośląskich rynków towarowych.

Na Górnym Śląsku 1903 r. wytopiono w styczniu 62,657 ton surowego żelaza, to jest około 10,000 ton więcej, niż w styczniu 1902, w którym wytopiono 52,666 ton. W grudniu 1902 wytopiono 58,562 tony. Za granicę wywieziono w styczniu 1903 — 635 ton surowca.

Górnośląskie besemernie (fabryki, które wyrabiają żelazo besmerowskie) otrzymały zamówienia z Rosyi, Austrii i Chin.

W pudłowniach brak robotników, bo tu i owdzie zapalono nowe piece, wskutek czego potrzeba więcej drugich i trzecich pudlerzy. Chwała Bogu, że zaczynają się trochę lepsze czasy, o tyle, że jest więcej pracy.

Wywieziono węgla od 1-go do 15-go lutego

	1903	1902	1901	1900
	66,926	67,623	73,753	70,941
dziennie	6,084	5,202	6,146	5,912

w pierwszych

1½ miesiąc. 225,662 197,116 233,593 219,725

Pierwsza połowa lutego b. r. była więc dobra dla przemysłu węglanego, bo choć tylko w 11 dniach można było pracować, to jednak wystano prawie tyle, ile w r. 1902 za 13 dni.

Targ na surowe żelazo jest dosyć stały. Coprawda w Anglii ceny surowca spadają, lecz natomiast w zachodnich obwodach Niemiec (Luksemburg, Nadrenia, Westfalia, Alzacya i Lotaryngia) jest większy odbyt, a wskutek tego surowe żelazo n. p. z Luksemburgu

nie robi tyle konkurencji na Dolnym Śląsku i w Saksonii. Syndykat czyli związek wysokich pieców górnośląskich ma dosyć odbytu po zadawalniających cenach. Zapasy surowca wynoszą około 40,000 ton, choć w styczniu br. wytopiono około 10,000 ton więcej, aniżeli r. 1902. Stare żelazo kosztuje: odlewane kawały 48 m., okuwane 57 m. a stara stal 61 markę.

Kto chce znać prawo
o zabezpieczeniu na starość i słabość,
niech nabydzie za 40 fenygów świeżo wydaną książkę o tem zabezpieczeniu ułożoną przez znanego polskiego profesora Hitzego, a po polsku wydaną przez „Katolika” w Bytomiu.
Książka zawiera najnowsze przepisy, znakomite wskazówki i praktyczne rady tak dla pracodawców, jak i zabezpieczonych. Kto zna przepisy prawa, łatwiej zdoła się wystarać o rentę.
Pisać należy po tę książkę pod adresem:
„KATOLIK”, Bytom (Beuthen O.-S.)



5 dni na próbę bez zaliczki - - -
bez poprzed. zapł.
bez przymus. kup.
posyłamy każdemu inter. franko patent.
petrol. żarowy palacz (Pet. Glühlicht)
„Schapirolicht” Model 1903.
Daje światło jak światło gazowe. Potrzeba na 20 godzin tylko 1 litr petroleum. Stós. do każdej lampy petrol. Kompletny Schapiro-palacz z koszułką i cylindrem 6,50 mk.
Hermann Hurwitz & Co., Berlin C.,
Stralauestr. 56. M.

Testament prywatny i nagły każdemu koniecznie potrzebny. Cena z przesyłką 2,10 mk.	Nowy toast polski Niech żyje! Zawiera liczne przemówienia i toasty podczas urocz. Cena egzemplarza 60 fen. Z przesyłką 70 fenygów.
Księgarnia „Katolika”, Bytom G.-Ś.	
Przewodnik do pisania listów tyczących się ożenienia, i zamążpójścia, obejmujący rozmaite przemówienia. Cena za egzempl. 75 f., z przesyłką 85 fen.	Listownik dla młodzieży zawierający liczne powinszowania, zabawy, gry itd. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Nakładem „Katolika”, spółki wydawniczej z ogr. odp. — Czcionkami drukarni „Katolika”.
Odpowiedzialny redaktor P. Dombek. Wszyscy w Bytomiu.

Dla każdego niezbędnie potrzebna książka
wysła co dopiero z druku pod tytułem:

Poradnik podatkowy.

Zawiera on objaśnienia, rady i wskazówki co do podatku dochodowego i majątkowego, co do podatków komunalnych czyli gminnych włącznie podatku gruntowego, budynkowego i procederowego; oprócz tego zaś wyjaśnia i tłumaczy sprawy podatku od procederowego obrotu wędrownego, od składów wędrownych, pruską taryfę stemplową oraz taryfę wekslową.

Jak się bronić przed zbyt wielkimi podatkami? Na to daje dokładne rady „Poradnik”, podając zarazem rozliczne przykłady, formularze, wzory i podania do władz podatkowych po polsku i po niemiecku.

„Poradnik” wydany jest przez doświadczonego prawnika, dr. Górnego i uwzględnia wszystkie wyroki sądów najwyższych do ostatnich czasów. — Kto „Poradnika” w domu posiada, da sobie radę we wszystkich sprawach podatkowych i potrafi obronić się sam, gdyby nałożono na niego za wielkie podatki. Polecamy „Poradnika” każdemu do użytku, jako książkę praktyczną i pożyteczną, jakiej dotąd w polskim języku nie było. — Cena oprawnego „Poradnika” wynosi 1 m. 30 fen., z przesyłką 1 m. 50 fen.

Za nadesłaniem należytości przesyła odwrotnie

„KATOLIK”, Bytom (Beuthen O.-S.)



Wyprzedaż
z powodu przeprowadzki

Pierze taniej!

skubane pierze gęśle funt od 1,00 m. pocz., nieskubane białe pierze gęśle ft. od 1,00 m. pocz.
Aby szybko uprzątnąć niżylem znacznie ceny wszelkich gatunków.

Paulina Silberberg, Bytom, Rynek nr. 11.
Handel pierza. ♦ Parowa czyszczalnia.

Wybór pism Maryi Konopnickiej

Jubileuszowe wydanie ludowe z słowem wstępem Łucjana Rydla, z rysunkami Wyspiańskiego i ozdobą tytułową Wincentego Wodzinowskiego. Cena egzemplarza 1,00 mrk., z przesyłką 1,20 mrk.

„Katolik”, Bytom
(Beuthen O.-S.)

Potrzebni są z włosną do południowej Rosji do jednej z pierwszorzędných fabryk asfaltu i tektury 6 samodzielnych strycharzy asfaltowych i 4 samodzielnych dekarzy, mówiących po polsku, w ogóle po słowiańsku. Bliższe szczeg.: dom handl. M. Lemański, Warszawa, Nowy świat 41.

♦♦♦♦♦
Ks. Bonczka
Stary kościół Miechowski.
Za nadesłaniem 85 fenygów w znaczkach przesyła tę książkę
Wydawnictwo „Katolika”
♦♦♦♦♦